

## **Recenzja książki „Banki, pieniądze, długi. Nieznana prawda o współczesnym systemie finansowym” opublikowana na portalu LubimyCzytac.pl**

Henry Ford stwierdził kiedyś, że "gdyby ludzie w kraju rozumieli naszą bankowość, wierzę, że przed jutrzejszym rankiem wybuchłaby rewolucja". Książka Jacka Chołoniewskiego, Pawła Górnika oraz Mateusza Siekierskiego może nie sprawi, że faktycznie ta rewolucja antybankowa wybuchnie, ale z całą pewnością przybliży w przejrzysty sposób funkcjonowanie systemu finansowego, w szczególności uwydatniając jego wady.

W walce ze skutkami pandemii koronawirusa Polska przystąpiła do tzw. luzowania ilościowego, zwanego również drukowaniem pieniędzy. Jeżeli zastanawiałeś się, o co chodzi z tym luzowaniem czy dodrukiem, to książka "Banki, pieniądze, długi..." jest pozycją obowiązkową dla Ciebie. Pisząc pół żartem, pół serio, autorzy wykazali się takim wyczuciem czasowym w podjęciu się opisanie tego zagadnienia, pisząc tę książkę dosłownie chwilę przed ponownym uruchomieniem drukarek banków centralnych, że można odnieść wrażenie, że mają coś wspólnego z powstaniem aktualnej pandemii :)

Przechodząc do właściwej części recenzji, myślę, że na poziomie diagnozy licznych patologii świata finansów praca ta zadowoli zarówno środowiska lewicowe, jak i prawicowe. Dla lewicy "Banki, pieniądze, długi..." może to być przede wszystkim opowieść o ekspansji kapitału czy zwiększających się nierównościach dochodowo-majątkowych, z kolei prawa strona, zwłaszcza ta skupiona wokół szkoły austriackiej, znajdzie tutaj potwierdzenie większości swoich zarzutów wobec bankowości centralnej, rezerwy częściowej, pieniądza fiducjarnego czy wpływu kreacji pieniądza na cykle gospodarcze. Zasadniczo większość różnic pomiędzy lewicą a prawicą pojawia się dopiero na poziomie rozwiązań, o czym wspominam dalej.

Książka "Banki, pieniądze, długi..." opisuje od podstaw zjawisko powstawania pieniędzy, ich istotę, wprowadzanie pieniędzy do obiegu, a także wskazuje różnice pomiędzy pieniędzmi bezgotówkowymi, gotówką a rezerwami. Autorzy również pokrótce wyjaśniają, w jaki sposób zarabiają banki oraz przybliżają zagadnienia dotyczące długu publicznego. A to wszystko robią w sposób czytelny, chociaż mam wątpliwości, czy praca ta skierowana jest faktycznie - podążając za intencją autorów - do szerokiego kręgu odbiorców, od których nie jest wymagana żadna specjalistyczna wiedza. O ile bowiem poszczególne fragmenty są rzeczywiście łatwe do przyswojenia, to obawiam się, że pochłaniając kolejne strony książki, mniej wyspecjalizowany czytelnik może się nieco pogubić. Moim zdaniem powodem takiego stanu rzeczy jest fakt, że pomimo swojej niewielkiej objętości (niecałe 150 stron), pozycja "Banki, pieniądze, długi..." naszpikowana jest licznymi i cennymi informacjami, które - mimo że podane w przyswajalnej formie - mogą nieco przytłaczać osoby, które "nie siedzą w temacie". Jednak, będąc uczciwym, ten zarzut z łatwością można przekuć w atut książki, bo na niedużej liczbie stron dostajemy dużą dawkę konkretów. Osobiście mam nadzieję, że "Banki, pieniądze, długi..." odniosą na tyle duży sukces, że autorzy zdecydują się na napisanie kolejnej książki, w której rozbudują wątki, przez które ledwie się prześlizgnęli (np. historia pieniądza czy idea pieniądza suwerennego).

Po pochwałach teraz czas na to, co jest słabszą stroną "Banków, pieniędzy, długów...". Przede wszystkim rzuca się w oczy niedostatecznie dobra korekta językowa, przez co rozumiem głównie błędy interpunkcyjne (w większym stopniu) i literówki (w mniejszym stopniu). Jeżeli chodzi o zarzuty merytoryczne, to odnoszą się one głównie do zaproponowanych przez autorów rozwiązań. Nie ukrywają oni bowiem, że sympatyzują z tzw. nowoczesną teorią monetarną (MMT) w części dotyczącej pieniądza suwerennego, który zakłada odebranie prawa bankom komercyjnym prawa kreacji pieniądza i powierzenie tej

funkcji bankom centralnym. W mniej radykalnej wersji banki komercyjne utrzymałyby ten przywilej, ale jednocześnie zasilanie gospodarki pieniędzmi (tutaj zapewne autorzy poprawiliby, że chodzi faktycznie o rezerwy) spoczywałoby również na bankach centralnych (jeżeli dobrze zrozumiałem autorów, to chodzi tutaj o stan ciągłego zasilania gospodarki nowymi środkami przez banki centralne, a nie tak jak to ma miejsce obecnie, czyli w największym stopniu podczas złej koniunktury gospodarczej i przy zastosowaniu prawniczej ekwilibrystyki). I tutaj zaczynają się schody. Nie negując wad obecnego systemu finansowego, historia gospodarcza pokazuje, że ten, kto posiada prawo emisji i kreacji pieniądza, często korzysta z tego narzędzia nieumiejętnie (tzn. nieumiejętnie per saldo, bo na swoją niekorzyść raczej nie działa), doprowadzając poprzez nadmierną emisję oraz kreację do spadku siły nabywczej pieniądza, np. zmniejszając zawartość kruszcu w monetach, puszczając w obieg banknoty bez pokrycia czy tworząc pieniądze ex nihilo. Poza tym pojawia się pytanie o to, kto miałby być uprawnionym do określenia podaży takiego pieniądza. Obecnie takiego problemu nie miałby amerykański System Rezerwy Federalnej, do którego obowiązków oprócz utrzymania stabilności cen zalicza się dążenie do utrzymania wzrostu gospodarczego oraz maksymalnego zatrudnienia. Z kolei Europejski Bank Centralny oraz Narodowy Bank Polski zobligowane są w głównej mierze do utrzymania stabilności cen. Czy więc bankom centralnym należałoby nadać podobne uprawnienia do FED-u, czy też określenie wolumenu pieniądza w obrocie należałoby oddać rządowi? A może zastosować model mieszany? Każde z tych rozwiązań wiąże się z licznymi niebezpieczeństwami. Po pierwsze, w przypadku oddania prawa do emisji oraz kreacji pieniądza demokratycznie wybranemu organowi lub podmiotowi wybieranemu przez ten organ z całą pewnością pojawi się pokusa nadmiernej emisji oraz kreacji pieniądza, co napędzi inflację. W końcu który rząd nie pokusiłby się o spróbowanie kupienia sobie poparcia tak "niskim" kosztem? Podobnie to ma miejsce podczas realizacji założeń keynesistowskich, gdy wzrostowi wydatków państwa w czasach dekonunktury nierzadko nie towarzyszy ich spadek w okresie hossy. Po drugie, skoro już ten organ będzie w posiadaniu powyższego uprawnienia, to jeszcze bardziej mogą uwydatnić się obecne patologie na linii decydent monetarny-beneficjenci. Jaką mamy gwarancję, że pieniądz suwerenny będzie trafiał tam, gdzie jest to niezbędne, a nie według partyjnego klucza, wedle powiązań z aktualną władzą piętą? W każdym razie wydaje się, że realizacja postulatów MMT wymagałaby uchwalenia (może nawet na szczeblu konstytucyjnym) solidnej reguły wydatkowej, ograniczającej nadmierną emisję i kreację. Brakuje też "Bankom, pieniądзом, długom..." ukazania innych alternatyw dla obecnego systemu, np. w postaci wolnej bankowości z brakiem banku centralnego oraz rezerwy częściowej.

Oczywiście wymienione wyżej skrótowo wady nie przekreślają recenzowanej książki, bo dotyczą one głównie części postulatywnej. Mam również nadzieję, że jeżeli powstanie kolejna książka autorów (kontynuacja?), to właśnie proponowanym rozwiązaniom poświęcą oni więcej niż 10 stron.

Podsumowując, książka "Banki, pieniądze, długi..." jest bardzo dobrym wprowadzeniem w świat finansów i bankowości, przystępnym napisanym, który mam nadzieję doczeka się kolejnej, bardziej opasłej części.

*Autor: ser\_z\_ziemniaka*

*Data publikacji: 1 maja 2020*

*Link do tekstu: <https://lubimyczytac.pl/ksiazka/4911187/banki-pieniadze-dlugi-nieznana-prawda-o-wspolczesnym-systemie-finansowym/opinia/58065082>*